



**PETRO MURIANKA**  
**Jak sokół wodę z kamienia**

Iskry

**Jak sokół wodę z kamienia**



Paweł Parszywka (lat 12)

# PETRO MURIANKA

## Jak sokół wodę z kamienia

Як сокіл воды на камени

Przełożyła z mowy Łemków  
Barbara Dohnalik

Iskry - Warszawa - 1989

Opracowanie graficzne  
Krystyna Töpfer

Rysunki łemkowskich krzyży i cerkiewek  
wykonane przez dzieci  
pochodzą ze zbiorów Bogdana Martyniuka

Autor rysunku na okładce  
Witold Wyprzał (lat 13)

Redaktor  
Maria Jentys

Redaktor techniczny  
Anna Kwaśniewska

Korektor  
Jolanta Spodar

Printed in Poland

Państwowe Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 1989 r.

Wydanie I. Nakład 1750+250 egz.

Ark. wyd. 6. Ark. druk. 13,5

Papier offset. kl. III, 90 g. 70×100.

Skład i diapozytywy:

Dział Fotoskładu, Wydawnictwo Współczesne

Warszawa, ul. Wysockiego 26.

Druk i oprawa:

Łódzka Drukarnia Dziełowa, Zakład nr 3

Tomaszów Mazowiecki, ul. Farbiarska 32/34.

Warszawa, ul. Wysockiego 26.

Zam. nr 828/1100/88 U-77

ISBN 83-207-1134-7

© Copyright by Petro Murianka, Warszawa 1989

For the Polish translation copyright © by Barbara Dohnalik, Warszawa 1989

# Łemkowski krzyż

## Humanitas

Бескиде мій  
як доля горбатий  
як воля міцнішых  
скамянілий

Болит мя краса твоя  
в наймиты взята  
на експо світу выставлена  
а нам  
што ме ей вірно в серцях плекали  
без вікы несли  
до рівных дни  
списами заставлена

Болит мя серце Бескиде  
його битя  
тобі  
в книзі великій заказане  
Імено їй  
Humanitas

## Humanitas

Beskidzie mój  
jak dola garbaty  
jak wola mocniejszych  
skamieniały

Boli mnie uroda twoja  
w niewolę wzięta  
na pokaz wystawiona światu  
dla nas cośmy ją wiernie w sercach dotulali  
przez wieki nieśli  
ku dniom równości  
spisami zagrodzona

Boli mnie serce Beskidzie  
dla ciebie  
w Wielkiej Księdze  
bić mu zabroniono  
Imię jej  
Humanitas

Де вы

Верхы кучерявы  
радосте боляча  
проміньом душы горячым  
спечена  
потокот дум выплескана  
вітром мрій выпещена  
Радосте моя  
кучерява

Доле горбата  
онагре завзятий  
Головосторч впівперек  
стаєш  
хащом тернинами  
все під беріг  
Доле моя завзята

Небом болотом  
роками милями  
диганям за вами  
правдом  
як сокіл воды на камени  
з серцьом як дзюба отвореным  
на находжу  
спраглий

Gdzież wy

Wierchy kędzierzawe  
radości boląca  
promieniem duszy  
ogrzana  
potokiem dum wypluskana  
wiatrem marzeniem wypieszczona  
Radości moja kędzierzawa

Dolo garbata  
ośle dziki zaciekły  
Dęba w poprzek stajesz  
chaszczami tarninami  
i jeszcze pod górę  
Dolo moja zawzięta

Niebem duktem  
latami milami  
doganiam was  
prawdą  
jak sokół wody na kamieniu  
z sercem niczym dziób otwartym  
nie znajduję  
spragniony

## Боцанове гмераня

Ты не ждав  
як і я  
снігу в маю  
коли світ зеленіе  
розквітают надії  
ждут  
жаждут тепла

На плач ся ти зберат  
гмераш  
хоц хтів быс жыти  
видіти свій плід выгрітий

Може не барже  
але-с ждав  
людзкого тепла  
хоц ты не вірив в не  
аж так

І твоя правда боцане  
таплійше гмераня

## Bocianowe umieranie

Nie czekałeś  
jak i ja  
na śnieg w maju  
kiedy świat zielony  
nadzieje rozkwitają  
czekają  
ciepła pragną

Na płacz ci się zbiera  
umierasz  
choć chciałbyś żyć  
swój plód zobaczyć wygrzany

Może nie tak bardzo  
aleś oczekiwał  
ludzkiego ciepła  
choć nie wierzyłeś w nie  
aż tak

To twoja prawda bocianie  
cieplejsze umieranie

## Блаженна повинність

Бескиды тебе ховали  
красу русалчыну дали  
бесіды потік вчыв черкітливий  
душу плекали ялиці тужливы  
лен на головці чесав  
серпен смеречыном  
літо на сивых буках  
азбуку тебе вчыло  
весна заплела в кучеры  
фіялкі п'янливы  
сонце з-за Кычеры  
молодіст твою гріло  
грозы громовиты хрестили  
росы свитанковы  
ноженята босы мыли  
осінній вітер выкресав  
блиск в твоіх очах  
місяця срібне колесо  
непокойом отуляло дівочым  
Предвечырня злива  
слезами посила  
долі щасливой

Кохати  
Вірити  
Памятати

## Błogosławiona powinność

Beskiły cię przechowały  
dały krasę boginki leśnej  
szurpoczący potok uczył gwarzyć  
pieściły duszę frasobliwe jodły  
len na głowinie sierpień  
smreczyną czesał  
na siwych bukach  
lato alfabet pisało  
pachnące niebem fijołki  
wiosna w kosy wplatała  
Zza Kiczery słońce  
ogrzewało twoją młodość  
burze chrzcily piorunowładne  
a rosy przed wschodem  
bose nóżęta myły  
blask z twoich oczu  
jesienny wicher wykrzesał  
niepokojem otulało dziewczynskim  
miesiąca srebrne koło  
łzami prosiła  
przedwieczorna zlewa  
o dolę szczęśliwą

Kochać  
Wierzyć  
Pamiętać

тебе вчыла  
чудова Лемковина

Не забудеш  
заплатиш  
Лемкыне

uczyła cię  
cudna Łemkowyna

Nie zapomnisz  
zapłacisz  
Łemkini

## Видіти і гмерти

Нич зайдеш сонечко  
за гору далеку  
нич возмеш зо собом  
клич предвечірній лелеків  
блисний мі іщы

Выплекай квітя  
на земли рідній  
рід мій  
свобідным выгрій  
і аж так зайд

А я уж  
радошти безмір  
возму на плечы  
ногы за тобом повлечу  
до змреку

## Zobaczyć i umrzeć

Nim zajdziesz słońeczko  
za górą czarną  
nim weźmiesz ze sobą  
bociani przedwieczorny klangor  
błyśnij mi jeszcze

Wyhoduj kwiaty  
na ziemi rodzinnej  
ród mój  
wolnym wygrzej  
i potem zachodź

A ja już radości bezmiar  
wezmę na ramiona  
za tobą nogi powlokę  
i skonam

## Безсильніст

Не можу днес писати  
Жадна ся мьсель не хватат  
голови

Хоцбы  
маціцька бортакувата  
о телятах  
што-м з нима гнеска перебіг маратон  
і не зміг ем їх до кучы нагнати  
докля мі другы не помогли

Певно-м і зато  
так ся встюк  
што нич не можу написати

Еден мі сидит гимн  
на серци  
А роками  
тисячами мьсли преjde по голові  
а все ж то лем еден  
біль  
іначы го лем выповім

Нее ся чого сіпати  
Сам не наженеш до кучы  
телята

## Bezsilność

Nie mogę dziś pisać  
żadne się myślisko nie trzyma  
głowy

Choćby  
tyciutkie głupiutki  
o cielakach  
com z nimi nieomal przebiegł maraton  
i nie mogłem ich do kuczy zagnać  
póki mi inni nie pomogli

Pewnom i przez to tak się wściekł  
że nic nie mogę napisać

Pewien mi leży hymn  
na sercu  
Latami  
tysiącami myśli będzie szedł do głowy  
a wszystko to tylko jeden ból  
który inaczej wypowiem

Nie ma się co tak szarpać  
Sam nie zagnasz do kuczy  
cielaków

Гречка ся мі не вродила

Шуміли мі дубы  
гварили мі дубы  
твердо  
по хлопскы

Не ліп ся  
не маж  
звяж повереслом  
своі зерна  
багном не трат

Гварили мі щиро  
а я не повірив

Став ем як Борына  
і шмарив  
жменями повныма  
зо серцьом  
з любовію  
Ты же знаш  
як ем ждав  
быс ся зеленіла  
росла  
квитла  
родила

Hreczka mi nie obrodziła

Szumiały mi dęby  
gadały mi dęby  
twardo  
po chłopsku

Nie klej się  
nie babrz  
zwiąż powróstem  
swoje ziarna  
nie trać w bagnach

Gadały mi szczerze  
a jam nie uwierzył

Wziąłem się jak Boryna  
i rzucałem  
garściami pełnymi  
z sercem  
z miłością  
Ty nie wiesz  
jakem pragnął  
byś się zieleniła  
rosła  
kwitła  
rodziła

Гварили ми щыро  
а я не повірив

Газдом ем хтів быти  
Малорільний

Gadały mi szczerze  
a jam nie uwierzył

Gazdą być chciałem  
Małorolny

## Іщы о гвонишніх телятах

«Сили вже покидають тіло...  
Тепліше вмерти буде при людях»

(з рецензії вершів  
*Безсильність і Боцанове гмераня*)

Дост ем з нима біды мав  
дост ем ся назнимав  
з ніг мотузів  
што ім скору здерали  
дост ем ся наносив  
за нима ретязи  
жебы ім легше было  
а они мя не слухали

Та все ж жалію  
жем іх одтырав  
за такы марны пінязі

Клясифікатор молодий був  
лем же лем по школі  
до ніздрі пізрів  
і повів  
Што ім уж зубы выдетіли  
што ім рогы стырчат  
дакого поколют

Червеном кредком на задах мазнув  
третю клясу

## Jeszcze o utrapionych cielakach

„...Siły już opuszczają ciało...  
Ciepłej umierać będzie przy ludziach”

(z recenzji wierszy  
*Bezsilność i Bocianowe umieranie*)

Dosyć jam z nimi biedy miał  
dosyć się nakrzętałem nazdejmowałem  
z nóg sznurów  
co im skórę zdierały  
dosyć jam się наносił  
za nimi łańcuchów  
żeby im lżej było  
a one mnie nie słuchały

A jednak żałuję  
żem je oddał  
za takie marne grosze

Klasyfikator młody był  
ledwie że po szkole  
do nozdrzy im zajrzał  
i mówi  
że im już zęby wyleciały  
że im rogi sterczą  
i kogoś poboda

Czerwoną kredką na zadach mazał  
trzecią klasę

А присям Богу  
што зубів іщы нияк не мали  
Правдивы телята  
Як клясифікатор

A klę się na Boga  
że zębów jeszcze nijak mieć nie mogły  
Prawdziwe cielaki  
Jak klasyfikator

## Лемківській святій

Хоцбыс рюк слово  
хоцбыс дашто повів  
як ти на імя  
як давно ту стоїш  
за кого ся молиш  
ци тя дашто болит  
ци ся тішьш даколи

Як жыдовин невірний  
доц ти в очы плюе  
сонце  
тото само сонце  
проміньом тя бичуе

І хоц ес святій  
хоц ти дали митру  
а небом над тобом  
хмары женут вітры

## Łemkowski święty

Choćbyś rzekł słowo  
choćbyś cokolwiek powiedział  
jak ci na imię  
jak dawno tu stoisz  
za kogo się modlisz  
czy cię coś boli  
czy się cieszysz kiedy

Jak Żydowin niewierny  
deszcz ci w oczy pluje  
i słońce to samo  
promieniami biczuje

I choć tyś święty  
choć ci dali mitrę  
to niebem nad tobą  
chmury gonia wichry

## Другий лемківській святий

Не гнівай ся на мя  
же ем тя другим назвав  
про мене можеш быти і предтечом  
Шырокій ес в плечах  
а при таких умовах  
перед найвыжшым трибуналом  
встояти мож на ногах

Я перед тобом не стану  
мизерного ем стану  
і гріхів мам тьму  
як цілий мій рід  
Списаны ма іх ближній світ

Не гнівай ся на мя  
Ты для мя святий  
іначы-м тя хтів описати  
лем ся мі зvezло  
як серця  
пера лезо

## Drugi łemkowski święty

Nie gniewaj się na mnie  
że cię nazwałem drugim  
przy mnie możesz być i najpierwszy  
Szeroki jesteś w ramionach  
a przy takich warunkach  
przed najwyższym trybunałem  
możesz stać na nogach

Ja przed tobą nie stanę  
mizernego jestem stanu  
i grzechów mam wiele  
jak cały mój ród  
Spisane ma je świat

Nie gniewaj się na mnie  
Tyś dla mnie święty  
inaczej cię chciałem opisać  
tylko mnie zwiódło  
jak serca  
pióra ostrze

## Тамтот гвер

*Памяти Віця*

Тамтот гвер  
што го вам дали  
кед сте з війны вертали  
няню  
жебы ся легшым здало  
конаня

Тот сам  
што сте ним прасли  
як сухым суком  
о кобичку  
гломили на половину  
жебы не стрыляв більше  
під небом Лемковины  
што сте го скрыли  
перед незримым іщы  
зором моім  
в выгоні під Убічу  
похоронили

Тамтот гвер  
не двиг бым до ся  
Не про то  
же самоубийців  
хоронят під плотом

## Tamten gwer

*Pamięci Ojca*

Tamten gwer  
co go wam dali  
gdyście z wojny wracali  
tatko  
żeby się wam lżejsze zdało  
konanie

Tenże sam  
coście nim prasnęli  
jak suchą szczapą  
i kobylicę  
na pół przecięli  
by nie strzelał więcej  
pod niebem naszej Łemkowyny  
coście go skryli  
przed wzrokiem moim  
jeszcze nie widzącym  
na wygonie pod Uboczą  
pogrzebali

Tamten gwer  
ja bym nie strzelał do siebie  
i nie dlatego  
że samobójców  
pod płotem się grzebie

а за то  
же в тиху нічку  
душу болячу сте мі дали  
Лемківску

a dlatego  
że cichą nocą  
daliście mi duszę bolącą  
łemkowską

## Бетоновый поток

Свобідним тя памятам  
З банюрами  
з быстринами  
з беззаконным черкотом  
так ем тя рад мав

Днес уж не течеш  
днес втічеш  
розміряным корытцьом  
тихіцько  
безшумно  
простицько

І хоц повідають  
при тобі жытя легше  
при тобі колося повнійше  
трачу тя з душы  
поточе

Волелюбны лемківскы керпці  
не звыклы до розміряных доріг

## Betonowy potok

Doskonale cię pamiętam  
z bystrzami  
z baniurami  
z szepotami  
z nie zalegalizowanym ciekotem

Dzisiaj już nie płyniesz  
dzisiaj uciekasz  
wymierzonym korytem  
cichaczem  
bezszywnie  
prościutko

I choć  
powiadają  
przy tobie życie lżejsze  
przy tobie kłosa pełniejsze  
tracę cię z duszy  
potoku

wolnej woli oddane łemkowskie kierpce  
nie nawykłe do wymierzanych dróg

Зас ем з тобом

Волом влечу  
свій волок  
як шахтарскій кін  
возок желізний

І хоц мі тяжко  
здох бым  
кед бы мя выпрягти

Jestem z tobą

Wołam wlokę  
swój niewód  
jak koń górniczy  
wózek żelazny

I choć mi ciężko  
zdechłbym  
gdyby mnie wyprzęgli

## Яр

Сонце кіплинами горбки діравит  
гу паріям зганят  
білы отары  
выгонами  
сива студін втіче  
яр ярмо влече  
смугами

Лем ждати  
як птахы стріхом  
радїст розтрепочут  
до рідных гнізд ся вернут

Птахы  
Лем

## Wiosna

Słońce strzałami grzbiety dziurawi  
w parowy zagania  
białe stada  
wygonami  
siwy chłód goni  
wiosna wiozbę wlecze  
smugami

Łem...  
jeno czekać  
aż ptaki strzechom  
radość roztrzepczą  
do gniazd rodzinnych powrócą

Ptaki jeno  
Łem...

## Серпен

*Брату Ярославови*

Помедже стіжки оранины смужка  
свіжого смутку чорна стужка

Попри тобі зерна жовты  
попри тобі зерна златы  
попри тобі чрева повны

За верхнього ес в стіжку  
од спеки і зливы  
Гузерями догоры  
колосьом долину

## Sierpień

*Bratu Jarosławowi*

Między stogami oraniny smużka  
świeżego smutku czarna wstążka

A przy tobie ziarna żółte  
A przy tobie ziarna złote  
A przy tobie żywot pełen

Wierzchołkiem jesteś w stogu  
od skwaru ulewy  
huzicą do góry  
kłosami do dołu

## Лемківській крест

Розпятий на сім стран світа  
з криком вітру в стрямбах  
поза тридесят три літа  
уж ждеш

І певно ес уж призабыв  
де десне рамя твое  
де шуе  
де отец  
а де сын

Єдно не сходит з памяти  
Амин

## Łemkowski krzyż

Rozpięty na siedem stron świata  
z krzykiem wiatru w ranach  
ponad trzydzieści trzy lata  
tak czekasz

I pewno już nie pamiętasz  
gdzie *desne ramia*\* twoje  
gdzie *szuje*\*  
gdzie ojciec  
a gdzie syn

Jedno nie ulatuje z pamięci  
*Amin*

---

\* *desne ramia* — prawe ramię, *szuje* — lewe.

## Поляны

Обіч себе  
а може напротив  
через плота гребін  
святыні Христовы дві

Камінна вітців кырвавиця  
зо здутом людзкым конаньом  
порожньом баньом

І друга  
з неба склепіньом  
Стінами ій верхы лемківскы

Студений вітер  
сиву бороду Владычу  
чеше  
слезу непрошену  
морщынами жене

На земли просякнений  
з дранком під коліном  
тремтячы бабуся  
і зо завітом в бороді  
«Аще не увиджу»  
няньо Ваньо

## Polany

Obok siebie  
a może naprzeciw  
za płotu grzebieniem  
świątynie Chrystusowe dwie

Kamienna ojców krwawica  
ze wzdętą ludzkim konaniem  
pustą we wnętrzu banią

A druga  
z nieba sklepieniem  
ścianami jej  
wierchy łemkowskie

Zaciekły wicher  
siwą brodę władyczą  
czesze  
łzę nieproszoną  
wśród zmarszczek goni

Na ziemi przemokniętej  
z dranicą pod kolanem  
dygocze babusia  
z testamentem na brodzie  
„*Aszcze ne uwydžu*”<sup>\*</sup>  
tato Wanio

<sup>\*</sup> *Aszcze ne uwydžu* — jeśli nie zobaczą.

З чашы злаченой  
віры любови і надіі  
причацают ся  
Чаюць

Вкупочці  
головы до ся притулившы  
недоіджены овечкы  
великой колишньої отары  
останків тепла глядаюць

Лемку  
внуку далекій  
Кед ти світ камінний  
не выдре і душу  
а Доля віща  
прыведе на тото місце

Клякний  
Здоймай шапку

Z czaszy połączanej  
wiary miłości nadziei  
przystępując  
czekają

W gromadce  
głowę do głowy tulą  
nie wyżarte do końca owieczki  
wielkiej niegdyś trzody  
ostatków ciepła wypatrują

.....  
Łemku  
wnuku daleki  
jeżeli ci świat kamienny  
duszy też nie wydrze  
a wieszczą Dola  
przywiedzie w to miejsce

Przyklęknij  
Zdejmij czapkę

## Пречыста з Горбів

Така-с ту  
не одталь  
Біла Пречыста  
так тя ту  
вынесли  
поставили  
на Білого Царя  
дідині

Така-с ту  
лем лелия біла  
невинна  
так в твоіх очах  
капинкы руского смутку  
не видно

А його так повно  
Лелие Маріе  
так повно  
А він так болит  
Чыста Пречыста  
так болит

Уж твое діло  
Лелие біла

## Przezysta z Horbów

Takaś tu  
nietutejsza  
Biała Przezysta  
tak cię tu  
wynieśli  
postawili  
na Białego Cara  
ojcowiźnie

Takaś tu  
jeno Lilija Biała  
niewinna  
a w twoich oczach  
kapinki ruskiego smutku  
nie widać

A tak go pełno  
Lilijo Maryjo  
tak pełno  
I tak boli  
Czysta Przezysta  
tak boli

To już twoja sprawa  
Lilijo Biała

ци ми пробачыш  
што ся з Дзилярком  
молив буду  
Стоячы

czy mi przebaczysz  
że z Dzelarką  
modlić się będę  
stojąc

## Преображеніє

До пеленкы гмлистой молодости  
тулю главу  
ламлют мама голузку з яличкы  
ангельского гласу слухам  
С нами Бог

Мрїй червене квітя аржавіє  
джерельця жадно жданий черкіт  
журбом жугре  
С нами Біль

## Przeobrażenie

Do poduszki mglistej młodości  
tulę głowę  
łamię mama gałązkę jodłową  
anielskiego głosu słucham  
z nami Bóg

Śnij czerwone kwiaty rdzawe  
źródła pożądane pragnieniem żłobią  
zmartwieniom źleby  
Z nami Ból

## Молитва

Розвийте ся бучкы  
вам не вшытко едно  
зеленым жытьои зашумте  
Мі  
і за мя

## Modlitwa

Rozwijajcie się buczki  
wam nie wszystko jedno  
zielonym życiem zaszumcie  
mnie  
i za mnie



Iwona Borysiuk (lat 10)

# Nie iśc-żal

## Мій верш

Гвойду до тебе мій вершу  
і ворітцята затрісну  
і ніхто не буде видів  
і ніхто не зрозуміє  
што ся в тобі діє

Роздертой душы чуганю  
на тебе зашмарю  
Од назрячого ока скотины  
і од щырого Людины

І будеш лем мій  
і ничый інший  
Од найбільшого болю  
найбільший

## Mój wiersz

Wejdę do ciebie mój wierszu  
i drzwiczki zatrzasnę  
i nikt nie będzie widział  
i nikt nie zrozumie  
co się w tobie dzieje

Rozdartej duszy czułę  
na ciebie zarzucę  
Przed kosym okiem zwierzyny  
i przed szczerym Człeczyną

I będziesz tylko mój  
i niczyj więcej  
Od najboleśniejszego bólu  
boleśniejszy

Не іти - жаль

Бездорожами  
дни  
влечут ся  
якбы ім ногы спутав  
Дахто

Чорныма ночами  
білу паличку протягнувши  
пред себе ідут  
Безжурно уж  
безстрастно  
безцільно

А не іти  
жаль

Nie iść — żal

Bezdrożami  
dni  
wloką się  
jakby im nogi spętał  
ktoś tam

Czarnymi nocami  
białą laseczkę wyciągając  
przed siebie idą  
Beztrosko już  
beznamiętnie  
bez celu

A nie iść  
żal

## Як друком по крижах

Топір возму  
нарубам накрешу  
І косу  
Зелене сине фіялкове  
з росом накошу  
За чепігы хвачу  
скыбу выорю чорну  
А приду домю  
білу скыбу зім

В кутику сяду  
од дня ся утишу  
преболію предумам  
І нич не напишу

## Jak drągiem po krzyżu

Topór wezmę  
narąbię naciosam  
i warkoczy  
zielonych fijołkowych  
wraz z rosą nakoszę  
za czepihy chwycę  
skibę wyorzę czarną  
do domu przyjdę  
zjem skibkę białą

W kąciku usiądę  
od dnia się odgradzę  
przeboleję przemyślę  
i nic nie napiszę

## Спалениско

Як метеликы трепотливы  
дни пролетіли

Молодіст  
як шафлик без денця  
порожня  
знаку по собі не лишыла  
грядущым дням

А де ж надії  
што їх пристрастна душа плекала

Докля жыти суджено буде  
будут ся попелити  
Іх в молодости необняты  
мож буде в жменю взяти

## Popielisko

Jak motylki trzepotliwe  
dni przeleciały

Młodość  
szaflik bez denka  
próżna  
znaku po sobie nie zostawiła  
nadchodzącym dniom

A gdzież są nadzieje  
które pełna zapachu dusza hodowała

Dokąd żyć będzie sądzone  
będą się popieliły  
W młodości nieobjęte  
być może w garści się zmieszczą

## Двоюрідны

По шыбі слеза тече  
осени перша  
зелений іщы світ  
літо от-от  
лем што  
Капинка смутку  
і перша осени  
по шыбі тече  
слеза

По лицы капля воды тече  
солена  
затуманены очы  
по шыбі  
за тамтом  
Бездоння смутку  
і перша солена  
по лицы тече  
воды капля

## Siostrzyce

Po szybie łza spływa  
jesieni pierwsza  
zielony jeszcze świat  
lato tup tup  
tylko co  
Kapinka smutku  
i pierwsza jesieni  
po szybie spływa  
łza

Po twarzy kropla wody spływa  
słona  
zamglone oczy  
po szybie  
za tamtą  
nieskończoność smutku  
i pierwsza słona  
po twarzy spływa  
wody kropla

## Передзима

Святий Михав  
на сивым кони приїхав  
(народна приповідка)

Сивіют дни  
сивіют душы стары мрії  
лїнивы были  
сїдили старїли  
сповнити ся їм не хтіло

Сивіє світ  
По горах Михав сыпле снігом  
сива голова  
сотий раз од нова  
в задумі чытат жытя книгу

## Tuż przed zimą

Święty Michał  
na siwym koniu przyjechał  
(przypowieść ludowa)

Siwieją dni  
siwieją duszy stare sny  
leniwe były  
starzały się siedziały  
niezbyt spełnić się chciały

Siwieje świat  
po górach Michał sypie śniegiem  
siwa głowa  
sto któryś raz znów od początku  
w zadumie czyta życia księgę

## Жажда

Помежде пальці  
водиця слів мі втіче  
так жажду  
так прагну  
так хтів бым ся напिति

Вытужам серця мязы  
а все лем  
една маленька  
крапля остане  
і тотя ся  
під языком  
критыка  
розмаже

Повідж мі джерельце  
повідж мі серце  
зыйдут ся даколи  
зомлілы нашы штырбелі  
Напеме ся жменьом  
до сыта

## Pragnienie

Między palcami  
strumyk słów mi wycieka  
tak pragnę  
tak pożądam  
tak chciałbym się napić

Napinam serca mięśnie  
a tylko  
jedna małeńka  
kropla pozostaje  
i ta się  
pod językiem  
krytyka  
rozbabrze

Powiedz mi źródło  
powiedź mi serce  
zejdą się li kiedyś  
omdlałe nasze knykcie  
Napijemy się pełną garścią  
do syta

## Фатаморгана

Снило ся мі  
што в глиняных горцях  
повных моіх слів  
было кусцьок добра

А коли мі очы свитаня хватили  
як околот ем лежав  
а при мі  
маленьке горнятко  
порожне

На жажду  
по буйновійным сні

## Fatamorgana

Śniło mi się  
że w glinianych garnkach  
napełnionych moimi słowami  
znalazłem maleńki skarb

A kiedy mi się oczy świtania chwyciły  
leżałem jak kłoda  
a przy mnie  
maleńki garnuszek  
narodzony

Abym ugasił pragnienie  
po tym śnie rozbuchanym

## Технічний верш

Прібую писати вершы  
на крейдовым папері  
Може ся слизне перо  
може ся мысль довершыт

І лем мі потім жаль  
ночы  
і пера  
і крейдового паперя

## Technika pisania

Próbuję pisać wiersze  
na kredowym papierze  
może ześliznie się pióro  
może myśl za mnie dowierszy

i potem mi żal dopiero  
nocy i pióra  
i kredowego papieru

## Обарянчык

Як кутачом  
з кута пеца  
пером згартам  
оген з серця  
выбіліла  
моя ватра  
доцям уж

Уж мі горяч  
душу двигат  
загуцене  
уж достигат  
Обарянчык  
з мойой мукы  
буду пюк

## Obarzanek

Jak łopatką  
z wnętrza pieca  
piórem zgarnę  
ogień z serca  
wybielała  
moja watra  
już do cna

Już gorącym  
dusza trzaska  
zamieszane  
już wyrasta  
Obarzanek  
z mojej męki  
będę piekł

## Весёлых свят

Вюв ес даколи Велию  
сам  
днес по тых дньох  
як по роках  
тя звідую

Нюс ес до хыжы  
велийну полонніст  
понайбіг гварив  
витайте полазнику  
на вы одповідав  
собі сам

Зо студні забытой  
густу верхнину  
масло жовте  
нюс ес  
кусав ес зубчик чесноку  
зо слезком

Гварив ес Отченаш  
хоц раз  
не про ухо чловече  
а про душу свою  
слухаючу

## Wesołych świąt

Zasiadłeś do Wigilii  
sam  
Dziś po tych dniach  
jak po latach zapytam

Niosłeś do chaty  
siana wonność  
pomóż Bóg mówileś  
witajcie  
na wy odpowiadałeś  
sam sobie

Z zapomnianej studni  
gęstą śmietaną  
masło żółte  
niosłeś  
ząbek czosnku gryzłeś  
ze łzami

Odmawiałeś Ojcie nasz  
choć raz  
nie dla człowieczego ucha  
a dla duszy swojej  
słuchającej

Так давно ем не писав

Так давно ем не писав  
уж земля колесо обышла  
уж ярі час і літа тепло  
на полудне зышло  
за птахами втекло

Так давно-м ся не сповідав  
з головою під чугом  
пред тобом народе  
набырміла тугою душа як боден  
хоцбы як слухав  
не помістити в едно ухо

Так давно-м ся не причащав  
водицьом з твого джерельця  
простором твоім не дыхав  
буки молитов не шептали  
ялиці канон не співали  
не грішыв камін моім гріхом

Так давно ем не писав  
хмарам осени з Каттегату  
од егыпетских пташків  
од сумерийских значків  
душу лемківску тяжше чытати

Tak dawno już nie pisałem

Tak dawno nie pisałem  
już ziemia zawróciła się kołem  
już wiosny czas i lata ciepło  
na południe sobie poszło  
za ptakami zbiegło

Tak dawnom się nie spowiadał  
z głową pod czuhą  
przed tobą narodzie  
wypełniła się dusza tęsknotą jak faska  
choćbyś nie wiem jak słuchał  
nie pomieścisz w jednym uchu

Tak dawno nie przystępowałem  
do wody z twojego źródła  
przestworzem twym nie oddychałem  
buki modlitwy nie szeptały  
jodły kanonu nie śpiewały  
nie grzeszył kamień moim grzechem

Tak dawno już nie pisałem  
chmurom jesieni z Kattegatu  
od egipskich hieroglifów  
od sumeryjskich znaków  
duszę łemkowską trudniej odczytać

## За десят талярів

Колиси сідали ту варягы  
весляры конунга  
выснажены спраглы  
осмаганы вітрами Півночы  
довг отдати спішыли  
жаждущому тілу  
вином солодили  
вояцку долю  
гірч моря

А я  
Што мя смагало  
якы мя вітры пригналі  
яка гірч мя пекла  
якы слезы теклі

Може

А може так просто  
може так лем о  
пришов ем выпити  
фікцію втопити

Ты лем за тицьком водом  
за качым болотом  
а з очі  
все дальше і дальше мі втічеш

## Po dziesięć talarów

Niegdyś odpoczywali tu Waregowie  
żeglarze konungów  
ogorzali spragnieni  
wysmagani wiatrami Północy  
dług oddać spieszyli  
spragnionemu ciału  
winem słodzili  
żeglarską dołę  
gorycz morza

A ja  
Co mnie tak smagało  
jakie wichury przegnały  
jaka gorycz mnie piekła  
jakie łzy ciekły

Może

A może tak po prostu  
może tak tylko  
przyszedłem wypić  
fikcję utopić

Tyś tylko za tycią wodą  
a sprzed oczu  
wciąż dalej i dalej mi uciekasz

якбыс ся стыдала  
Лемковино

Там в гамнен  
якбы по басах смыком тягнув  
аж сердце лет свій тратит  
пінячы воды Сунду  
шыф ся берега хватат

А ту при дубовых  
столах  
потомкы варягів пют  
пют негры японці індийці  
дзвонят шклениці  
ліе ся вино

Ю ар фром Україна  
Є ес  
Касак касак  
Но Лемко

.....  
Не знати  
ци тото мовчання  
моя маленькіст  
ци іх незнання

Зас голос басів сердце ріже  
хоц в гамнен тихо  
Чорнійша як каче болото туга  
душу підгрызат

jakbyś się wstydziła  
Łemkowyno

Tam w porcie  
jakby ktoś po basach smykiem pociągnął  
aż łód w sercu taje  
pienią się wody Sundu  
szyfrem do brzegu nadaje

A tu przy dębowych stołach  
potomkowie Waregów śpiewają  
śpiewają Hindusi Murzyni  
dzwonią szklanice  
wino płynie

*You are from Ukraina*  
*O yes*  
*Kasak kasak*  
*No*  
*Łemko*

.....  
Nie wiem  
czy to milczenie znaczy  
moją małość  
czy ich niewiedzę raczej

Znów ten głos basów serce kraje  
choć w porcie cicho  
Czarniejsza niż kacze błoto tęsknota  
ogryza duszę  
do licha

Не плач бортачку  
плачут лем діти і старці слабы  
Скоро на горы срібны звізды шмарит  
морозиско  
підеме босо по снігу  
буде нам тепло  
буде нам добрі  
до неба близко

А покля дашто  
сяд ту  
не ставай  
выпеме за тях  
выпеме з тыма  
кому ся беріг не ховзат  
кому біль гыртан не давит

Nie płacz bortaczku-nieboraczku  
płaczą jeno dzieci i starcy słabi  
niech no tylko na góry srebrne gwiazdy rzuci  
mrozisko  
pójdziemy boso po śniegu  
będzie nam ciepło  
będzie nam dobrze  
do nieba blisko

A póki co  
usiądź  
nie wstawaj  
wypijemy z tymi  
którym się brzeg nie osuwa  
którym ból krtani nie dławia

## Согне фіорд

Четвертинний лед сотворив  
і море  
речут вчени главы  
Оксфорду професоры

Скорше ту бiс мав діло  
як з нашым Бескидом

Великій конунг фіордив  
непокірний Согне  
вгрыз ся в недра землі  
як бiль як туга  
кремезны камені  
величезне скаля  
до неба двигат

А свое жытя  
кров-водицю  
як вістря в безмір вбив  
Розрубам розріжу розгрызу  
повідат  
недра на пів

Пальці-коріня розчеперив  
пред ся протят  
нигтями добат  
скандинавску кордиліеру

## Sogne fiord

Czwartorzędowy  
lód stworzył  
i morze

mówią uczone głowy  
Oksfordu profesory

Trudniejszą bies miał sprawę  
niż z naszym Beskidem

Wielki konung tych fiordów  
niepokorny Sogne  
wgryzł się w jądro ziemi  
jak ból jak tęsknota  
krzemienne kamienie  
przeogromne skały  
do nieba dźwiga

A swoje życie  
krew — wodeńkę  
jak ostrze w głąb wbite  
Rozrąbię rozetną rozgryzę  
powiada  
wnętrze wychłępczę

Palce — korzenie rozczapierzył  
przed się wyciągnął

Коли проміння сонця сховзне  
на тоту страну  
коли над Согне  
стане ден  
в саміцькым серци нигті взрїш  
в серци кордилієры  
Гальхепіґген

.....  
Сіджу і слухам  
як Согне отдыхат  
Позірно рівномірно  
достойно спокійно  
двигне груди  
місяц збудит  
зо сонцьом гу заходу  
пустит оддых з водом

Другій Согне  
як і я другій

І во мі зітхне  
великій конунґ болів  
непокірний біль

knykciami draży  
skandynawską kordylięę

Kiedy promienie słońca wnikną  
na tę stronę  
kiedy nad Sogne  
wstanie dzień  
w samiuteńkim sercu zobaczysz te knykcie  
w sercu kordyliery  
Galchepiggen

.....  
Siedzę i słucham  
jak Sogne oddycha  
pozornie równomiernie  
dostojnie spokojnie  
dźwignie pierś  
miesiąc zbudzi  
za słońcem ku zachodowi  
westchnienie popłynie z wodą

Inny Sogne  
jak i ja inny

I we mnie westchnie  
wielki konung bólów  
niepokorny ból

## Дорога

Кед бым на псы зышов  
быв бым архітектором

Лемком ем остав  
зовут мя поетом

## Droga

Gdybym na psy zszedł  
byłbym architektem

Łemkiem zostałem  
ludzie zwa mnie poetą

## Втіканя од абстракції

Написав бым дашто о столі  
та мій стіл по хыжы не ходит

О креслі моім што ж напишу  
кед само ся не кольше  
Же што  
же двигат мурянку  
Бодай не трісло

О пері дашто бым черкнув  
та што ж ся буду розводив  
кед то я його  
не оно мене водит

О білий картці паперя  
дашто бым написав  
та што ж ся буду роздрібняв  
кед она до перси жіночых  
ніяк не подібна

І о чым писати  
Но о чым

О души

Ніт  
Кед дакус втихла  
не буду ей рушав

## Ucieczka od abstrakcji

Napisałbym o stole  
ale mój stół po izbie nie chodzi

O krześle moim cóż napiszę  
kiedy się samo nie kołysze  
to i co  
że dźwiga Mrówkę  
bodaj nie pękło

O piórze mógłbym coś machnąć  
jednak nie będę się trudził  
kiedy to ja je właśnie  
nie ono mnie wodzi

O białej kartce papieru  
też bym coś tam naskrobał  
lecz po cóż się tak rozwodniać  
kiedy ona do piersi kobiecych  
nijak niepodobna

I o czym pisać  
no o czym?

O duszy

Nie  
Dopiero co ucichła  
nie będę jej ruszać

## Білий верш

Горі путиком мокрым  
під гу осени  
груди ременьом стисну  
Може не трісне  
ремін

Січня ошадю сивом  
приложу  
утихомирю  
зимы білым снігом  
одогрію

Я приду до ся  
обіцям вам псыкы  
З потічка черкотом  
з першым криком весны  
воскресну

Жебы зас найти  
кляпач в серци  
Од сторони плечи

## Biały wiersz

Drożyną mokrą  
pójdę ku jesieni  
pierś rzemieniem zacisnę  
Może nie trzaśnie  
rzemień

Stycznia osadzią siwą  
sprowadzę uciszenie  
zimy białym śniegiem  
ogrzeję

Przyjdę do siebie  
przysięgam wam psiny  
z potoczka szepotaniem  
i z pierwszym krzykiem wiosny  
z martwych wstanę

Żeby znów znaleźć  
kozik w plecach  
i w sercu

## Вікно на світ

Через моє вікно в дверях  
(котре є вікнодверями)  
видно єден дах  
з осмома коминами

За дверями з вікном  
є дранчастий пліт  
в котрым ніт отверанкы  
через котрий скачу другій рік

В моім кутику три на штыри  
мийниця відро і басчата  
железна постіль млада жена  
Христос на стіні розпятій

На моім столі згідно лежат  
Гарасимович Драч Гораций  
в моім языку кости нее  
нее і раци

## Okno na świat

Przez moje okno w drzwiach  
(które jest oknodrzwiami)  
widać jedyny dach  
z ośmioma kominami

Za tymi drzwiami z oknem  
jest wyszczerbiony płot  
żadnego przejścia w płocie nie ma  
już skaczą przezeń drugi rok

W moim kąciku trzy na cztery  
miednica wiadro i gęśliki  
żelazne łóżko młoda żona  
Chrystus do ściany przybity

Na moim stole zgodnie leżą  
Harasymowicz Dracz Horacy  
w moim języku kości nie ma  
nie ma i racji

Деревянці мейд ін Санок

Одгваряют мі  
огваряют  
моі деревянці  
же ногы не конячы  
охвачу

Душу рядом мают  
онучом  
Душу мож охватити  
она і так  
неминуча

Drewniaki made in Sanok

Przymawiają  
moim drewniakom  
że nogi swoje nie końskie  
ochwacę

A duszę za szmatę mają  
onucę  
Duszę ochwacić można  
ona i tak  
przemózna

## Байка о газді і конику

Мав газда коника  
і завсе го цвикав

Ци тягне коник  
ци ніт  
газда го  
цвик

Обрабляв ним вшытко  
(бо од чого кін)  
Зимом дырва возив  
літом снопы жытя  
компери на осін

Та і гний ним тягав  
А хто того не зна  
якій тягар  
Гний

І ци може коник  
ци ніт  
газда го цвик

А кед пришла неділенька свята  
та ся на нім носив  
по кермешах вшелякых  
Бо коник його

## Bajka o gazdzie i koniku

Miał gazda konika  
i batem go smykał

Czy ciągnie konik  
czy nie  
gazda go  
batem tnie

Obrabiał nim wszystko  
(bo od czego konik)  
Zimą drwa zwoził  
snopy żyta latem  
kartofle na jesieni  
a gazda go batem

I gnój też nim wywoził  
A rzecz to wiadoma  
że gnój to gnój  
a nie słoma

I czy konik może  
czy nie  
gazda go tnie

A jak przyszła święta niedziela  
to się na nim nosił  
po wszystkich weselach

його гордіст  
Коли на нім сидит  
його ніс  
видно буде  
понад вшиткых люди

Істи му добрі давав  
ніт чого гріха складати  
на газдову душу  
та што ж кед  
коник жыр тратив  
бо коли газда приносив сніданя  
споминало ся му  
штоденне цвиканя

Сох коник  
серце го боліло  
(бо коник мав серце)  
Уж і тягати не мав силы  
а зрештом по што  
кед і так

Ци тягнув  
ци ніт  
газда го  
цвик

А што на світі  
вшитко ся кінчыт  
і нашу байку  
не жде доля інча

bo był dumny  
z konika  
bo jak na nim  
siedział  
to o jego nosie  
każdy z ludzi wiedział

Jadło mu dobre dawał  
nie za ten grzech  
przyjdzie gaździe płacić  
ale cóż kiedy konik  
na ciele tracił  
bo gdy mu gazda przynosił śniadanie  
wspominał konik  
codzienne smaganie

Wysechł całkiem  
serce go bolało  
(bo ma serce konik)  
Już ciągnąć się nie chciało  
bo to zresztą  
po nic

Czy ciągnął  
czy nie  
gazda go  
tnie

A że na świecie  
wszystko się kończy

Здох коник  
для газды  
Уж го не будете  
більше видіти  
уж си не даст більше  
хомонта надіти

Ци жаль вам коника?  
бо мі  
штож речы о собі

А газды?

Штож газда  
ма дост пінязи  
Кед найде другого  
такого коника  
буде го  
цвикав

i naszą bajkę  
trzeba zakończyć

Zdechł konik  
gaździe  
Już go  
nie ujrzycie  
już sobie chomąta nałożyć  
nie da nigdy w życiu

Czy żal wam konika?  
bo mnie  
mówi to coś  
o czym wiem

A gazdy?

Cóż gazda  
on pieniędzmi szasta  
A gdy znajdzie takiego  
drugiego konika  
będzie go  
batem  
smykał

## Комірочка серця

В комірочці забутий світом  
з почесного місця  
з самого мисника  
«Голос Ватры» мя привитав

І голос зо стареньких груди  
Нее тя сынку і нее  
най хоц труд твій  
зо мном буде

Мамо  
як мало  
оддав ем Вам серця

## Komóreczka serca

W komóreczce zapomnianej przez świat  
z miejsca poczesnego  
z kredensu samego  
„Hołos Watry” mnie wita

I głos ze stareńkich piersi  
nie ma cię synku i nie ma  
niech choć praca twoja  
ze mną będzie

Mamo  
jak mało  
oddałem Wam serca

## Празник

*Mamì*

Злетіли ся соколики мої  
сыночки  
посходили голубиці  
невісточкы  
буде гнеска  
в мой комірочці  
радіст велька

## Święto

*Mamie*

Zleciały się sokołeta moje  
syneczkwie  
poschodziły gołębice  
synowe  
radość będzie  
w mej komórcie  
co się zowie

## Рекомендация

«Думам же ты уж виріс  
з пеленок поезиї  
і наступив час  
твойой велькой творчости»  
(з листу Семана Мадзеляна)

Великы діла кажут мі писати  
кажут величати  
як жытя сіль  
конаня біль

А я  
прецін  
Но  
што я знам  
Но  
што я видів  
Но што я пережыв

А то  
же пишу

То лем  
Лемковина  
пришла гу мі колиси  
дітхнула мойого серця  
повіла  
пиш

## Rekomendacja

„Myślę, że już wyrosłeś  
z pieluszek poezji  
i nastał czas  
twojej wielkiej twórczości”  
(z listu Semana Madzelana)

Wielkie dzieła każą mi pisać  
każą sławić  
siłę życia  
konania ból

A ja  
nie mogę  
Bo  
cóż ja wiem  
Bo  
com ja widział  
Bo  
com ja przeżył

A to  
że piszę

To tylko  
Łemkowyna  
przyszła ku mnie kiedyś  
dotknęła mojego serca  
i rzekła  
pisz



Lena Maksimiuk (lat 14)

**Zakwitniesz, komanyczko**

## Заквитнеш, команичко

2 жовтня року Господнього 1980  
вродив ся Ігор — сын мій  
(з домашньої літописи)

Травичко-команичко  
една з миллионів  
што ем тя взрив  
на лучці ошадженій  
смутком осени

Травичко — стеблечко мое  
проминут рокы  
я посивію  
а ты зазеленіеш

Травичко-команичко  
присягний мі  
Кед гмру  
а Ігор князьом выросне  
мій

поперед меча половецка  
квитла будеш вічно  
Лемковином  
Команичко

## Zakwitniesz, komanyczko

2 września Roku Pańskiego 1980  
urodził się Igor — mój syn  
(z domowych zapisków)

Trawko-komanyczko  
jedna z milionów  
com cię zerwał  
na łące zaczadziałej  
smutkiem jesieni

Traweczko — ździebelko moje  
upłyną lata  
ja posiwieję  
a ty zazieleniejesz

Trawko-komanyczko  
przysięgnij mi  
Gdy umrę  
a kniazem będzie Igor  
mój

Na przekór mieczom połowieckim  
kwitła będziesz wiecznie  
Łemkowyną  
Komanyczko

## Сам зо собом

Пеленку твою  
сынку  
серед хыжы розпяту  
взрив ем

І туга незмірна  
ци ішла гу мі  
ци втікала  
не знам

Тото лем  
чув ем сыночку  
як туга плакала

Заболотці, 6.05.1981

## Sam ze sobą

Pieluszkę twoją  
synku  
pośrodku izby rozpiętą  
zdząłem

I tęsknota niezmierna  
czy weszła we mnie  
czy wyszła  
nie wiem

To tylko  
czułem syneczku  
jak tęsknota płakała

Zablotce, 6.05.1981

## Вертаня

Уж тівко пройдених доріг  
уж ноги болят  
коли ся курят горы

А стримай хід  
а сяд на звлеченій обдертий ялици  
уж сама про ся ани за шеляга пут  
уж спід тя не втіче

Стан небоже пізрий  
По вытовченій дорозі  
на шапку більший од каменя  
з проятым кликаньом  
няню  
жене гу тобі сын

Стан  
послухай  
Звлечена гу пути  
обдерта  
шумит ялиця

## Powroty

Już tyle wydeptanych dróg  
już nogi bołą  
kiedy się dymi od gór

A wstrzymaj krok  
a siądź na zwleczonej obdartej jodle  
już droga sama z siebie ani na szeląg  
spod nóg nie ucieknie

Stań niebożę  
popatrz  
Po wyboistej drodze  
o czapkę większy od kamienia  
z przeciągłym wołaniem  
tato  
pędzi ku tobie syn

Stań  
posłuchaj  
Zwleczona do drogi  
obdarta  
szumi jodła

## Кед діжду

Ігорчыку  
Демку  
маленькы мої лемчата  
як даст вам доля  
няня  
ци тата  
памятати

Команичка буде зеленіла  
черешенка ся осыпле  
квіттьом білым  
Плакав буду мої сыны  
кед вам серця вкраде  
Лемковина

В потічок очы оберну  
я  
ваш няньо  
кед діжду повісти даколи  
Ігоре  
Даміяне

## Gdy doczekam

Igoreńku  
Demku  
maleńkie moje Łemczątka  
co wam dola przyniesie  
*niania*  
czy tatę  
pamiętać

Komanyczka będzie się zielenić  
czeresienka się osypie  
kwiatem białym  
Płakał będę moi synkowie  
gdy wam serca ukradnie  
Łemkowyna

W potoczek oczy obróczę  
ja  
wasz *niano*  
gdy doczekawszy rzeknę  
Igorze  
Damianie

Демко Лемко

Якій ты  
певно ес поляк

Ніі

А може руснак  
Ніі

Та українец  
Ніі

Я Демко  
Лемко

Demko Łemko

Jakiś ty  
Pewność Polak  
Nii

A może Rusin  
Nii

To Ukrainiec  
Nii

Jam Demko  
Łemko

## Неідейний верш

Чи пора пора  
чи то смерть смерть  
чи стоп нерушимий  
чи Боже хрань  
еще дашто  
як циганови на весілю  
кажут ти сыну співати  
співай

Тото лем сынку знай  
што правд е  
тьма тем  
Лем  
Лемковина  
една

Лем

## Bezideowy wiersz

Czy pora pora  
czy to śmierć śmierć  
czy spiż nieporuszony  
czy Boże chroń  
i jeszcze na dodatek  
jak Cyganowi na weselu  
każą ci synku śpiewać  
śpiewaj

To jeno synku wiedz  
że prawd tysiące  
Łem...  
tylko Łemkowyna  
jedna

Łem...

## Первозванний

Андрійку  
сыночку  
мизеротко

Іщы лем не выречеш  
а я в твоіх очках  
надії рідной тівко виджу

Кед тя на службу прикличе  
край вітчий  
підеш сыночку  
правда же підеш

А може і крест понести  
буде треба  
понесеш сыночку  
понесеш  
поне  
по

Понесеш

## Andrzej Apostoł

Andrzejku  
syneczku  
mizerotko

Jeszcze *łem* nie mówisz  
a ja w twoich oczach  
nadziei rodzonej płomyk widzę  
Gdy cię na służbę przywoła  
kraj ojczysty  
pójdiesz syneczku  
prawda że pójdiesz

A może i krzyż ponieść  
będzie trzeba  
poniesiesz syneczku  
poniesiesz  
ponie  
po

Poniesiesz

## Святий Миколаю

Святий Миколаю  
по цілым світі ходиш  
дарунки роздаєш  
не минеш жадного народу  
а поріг бідний  
з бука тесаний  
найбарже рад маш

І серце маш таке велике  
же го постарчыт  
кождому

Приход же до нас завсе  
як тисяч років тому  
як вчера  
як днес  
В великих  
білых саньох  
як сніг надію білу вез

А мы  
діточки Лемковины  
вдячности повны пригорцы  
што нихто на ню не заслужыв  
Тобі оддаме

## Święty Mikołaju

Święty Mikołaju  
po całym świecie chodzisz  
podarki rozdajesz  
nie ominiesz żadnego kraju  
a tu próg biedny  
z buku ciosany  
najbardziej tobie rad

I serce masz tak wielkie  
że go wystarczy  
dla wszystkich

Przychodźże do nas zawsze  
jak i tysiąc lat temu  
już wczoraj  
jak dziś  
Na wielkich  
białych saniach  
jak śnieg nadzieję białą wieź

A my  
dziateczki Łemkowyny  
wdzięczności pełne garście  
bo to nikt na nią nie zasłużył  
tobie oddamy

...а може-с зголоднів  
Святий Миколаю  
сяд з нами до кеселиці  
не захваляме  
спрібуй  
Ліпшой гостини не найдеш  
на світі

...a możeś zgłodniał  
Święty Mikołaju  
siądź z nami do keselicy  
nie zachwałamy  
spróbuj  
Lepszej nie znajdziesz gościny  
na świecie

## Надовшытко хтівбым

Хтівбым раз іщы  
матері руку  
устами вшанувати

Хтівбым раз іщы  
повісти жені  
о вірній любови

Хтівбым раз іщы  
соколятка мої  
до сну вколысати

Хтівбым раз іщы  
смык Ярославів видіти  
як веде до бою  
«Лемковину»

Хтівбым раз іщы

Надовшытко хтівбым  
плач немовлячий почути  
новонародженой  
мойой  
Лемковины

## Nade wszystko chciałbym

Chciałbym raz jeszcze  
matki ręce  
wargami uszanować

Chciałbym raz jeszcze  
powiedzieć żonie  
o wiernej miłości

Chciałbym raz jeszcze  
sokolęta moje  
do snu ukołysać

Chciałbym raz jeszcze  
smyczek Jarosława zobaczyć  
jak wiedzie do boju  
„Łemkowynę”

Chciałbym raz jeszcze

Nade wszystko chciałbym  
płacz niemowlęcy usłyszeć  
nowo narodzonej  
mojej  
Łemkowyny

# Sonatina na jedno serce



Joanna Źabińska (lat 11)

## Верес квітне

Другіраз уж  
бурян осени  
зеленіє на стерни  
а я все виджу  
сліды твоіх стоп  
на нашій землі

С-під тяжких боканчів  
мертвы штырбелі  
росом стреляют  
а мі ся все здає  
же попри мі крачаш

Другіраз уж  
верес квітне  
медовым квіттьом  
літо  
пісню лебедину співат  
одходить  
што-б зас колиси вернути

А ты

## Wrzos kwitnie

Drugi już raz  
burzan jesieni  
rozzielenia ściernisko  
a ja wciąż widzę  
ślady twoich stóp  
na naszej ziemi

Spod ciężkich buciorów  
martwe ściernie  
rosą strzelają  
a ja wciąż słyszę  
jak idziesz za mną

Drugi raz już  
wrzos kwitnie  
miodnym kwiatem  
lato  
pieśń łabędzią śpiewa  
odchodzi  
żeby znów krąg zatoczywszy powrócić

A ty

## Бурян саджений

Сторонами  
своїма стежками ме пішли  
хоц любов не одышла

Раз остатній  
устами спрігали ме коханя  
світы  
існуваня  
під сонця заходу загравом  
шептали уста  
буд здрава

Сторонами  
стежки ся розышли  
слухнячы жытя премудрости  
болячо смотріти  
як бурян саджений по них росне

## Chwast posiany

Okrajami  
swoimi ścieżkami poszliśmy  
choć miłość nie odeszła

Raz ostatni  
wargami pragnęliśmy kochania  
świtów  
powolności  
Pod słońca zachodu łuną  
wargi szeptały  
bądź zdrowa

Okrajami  
ścieżkami rozeszliśmy się  
słuchając życia przemądrości  
boleśnieśmy patrzyli  
jak chwast posiany na nich rośnie

## Пілігримство

Як сліпий до Манявы  
іду  
жажду диганям  
дни зогнены го двое  
одміню коханьом

Може ся чудо стане  
в водици дзеркальній  
джерельця надії  
найду полегшыня

Жывыма пальцями  
лен кучерів дітхну  
з травом зеленом  
з заходом сонця змервлених

В тремтіню трепоты  
ворг твоіх вчую  
під чугом нашого дуба  
заночую

Твоім дыханьом  
подыхам  
што ним насякла  
блаженна земля кохання

## Pielgrzymka

Jak ślepy do Maniawy  
idę  
pragnienie doganiam  
dni zgięte we dwoje  
odmienić kochaniem

Może się cud stanie  
w wodzie źródlanej  
źródło nadziei  
znajdę pocieszenie

Żywymi palcami  
tylko kędziorów dotknę  
z trawą zieloną  
zapachem słońca zmierzwionych

W wibrujące drzenie  
warg twoich się wczuję  
pod czuhą naszego dębu  
zanocuję

Twoim oddechem  
pooddycham  
którym nasiąkla  
błogosławiona ziemia kochania

Нич одыйдеш деси

То дурно так  
одникаль приходи́ти  
доникаль вертати

Як сонце на свитаню  
траві росу  
слезы сріблити  
на основаным кубя́ти  
ниткы тяти  
нітити кріп  
і студити

То дурно так  
але  
хоц іщы раз  
хоц лем еден раз  
верний одникаль  
нич одыйдеш  
Деси

Nim odejdiesz gdzieś

To głupio tak  
znikąd przychodzić  
donikąd wracać

Jak słońce na świtaniu  
trawie rosę  
łzy srebrzyć  
na osnutym kłębku  
nitki ciąć  
rozpalać wrzątek  
i studzić

To głupio tak  
ale  
choć jeszcze raz  
choć tylko jeden raz  
powrót odnikąd  
nim odejdiesz  
Gdzieś

## Та все-ж

Надії то найсолодша нужда  
(стародавна мудрість)

Верний Білянський до джерел  
заколот водами  
двигний скалы каменя  
душом цілом ся зімай  
за прутя лозины  
верний до Гайника

Коли бы я так тобом був

Лем же я не ты  
і ты не я  
ты більше пережив  
ты довше шумиш  
ты певно знаш  
бо не верташ  
напевно знаш  
жыти ся не даст  
од смерти до рождества

Та все-ж Білянський  
може бы так  
надії поглядати жменю  
на велькій порожній землі

Білянка, 1977

## A jednak

Nadzieja to najslodsza bieda  
(starodawna mądrość)

Wróć Bielański do źródeł  
zamieszaj wodami  
dźwignij skały kamienie  
duszą całą chwytaj się  
prętów łoziny  
wróć do Hajnyka

Gdybym ja tak tobą był

Tylko że ja nie ty  
i ty nie ja  
tyś więcej przeżył  
ty dłużej szumisz  
ty pewnie wiesz  
bo nie wracasz  
na pewno wiesz  
żyć się nie da  
od śmierci do urodzin

A jednak Bielański  
może by tak  
nadziei poszukać garstkę  
na wielkiej pustej ziemi

Bielanka, 1977



Paweł Parszywka (lat 12)

## Most na Bielańskim

Tak o tobie gadali  
żeś stary  
że ciężaru  
co na cię pokładali  
nie udźwigniesz

I mnie się wtedy tak zdało  
kiedy w ramionach trzymałem  
ogrom uniesień  
że runiesz  
że spłyniesz  
zasterczysz kikutami  
z tym spienionym Bielańskim  
pójdiesz w tany

A ty przetrwałeś  
przeżyłeś nasze uniesienia  
nawet pustkę po nich  
dalej nosisz  
ciężar naszych stóp  
brzemień wspomnień

I nie wiem czy mi żal  
tego że trwasz  
czy tego  
że chodzę po tobie  
sam



Małgorzata Kołodziejska (lat 13)

\* \* \*

Dnia 20 czerwca o godzinie 14 z minutami  
rozpocznie się lato astronomiczne  
(z „Dziennika Wieczornego”)

Przez smutek ziemi  
przez skrzące śniegi  
jak pies wiernie obok siebie  
ślady nasze biegły

O wzajemną bliskość  
drżały ciała niepokoju pełne  
lata z marzeń czekały  
ze słów płomiennych

Świat-szatan na wszystkich postawił  
dwie czerwone krechy  
ścieżki co się kochały  
ciemniem ukłuły i ścichły

Nie zapachnie lipcem lato  
nie zaszumi Hajnyk z wiatrem  
tylko wielki żal  
w swych małych trzech bukwach  
będzie płakał w bukach



Joanna Żabińska (lat 11)

Żal mi

Żal mi tych dróg  
tych ścieżek  
i ulic mi żal

Żal mi Hajnyka.  
choć nie zaszumiał mi latem  
na Bielańskim moście  
choć nie runął nosząc  
świętków przydrożnych  
choć znając tamto kochanie  
widząc mnie samotnym  
nie zapłakały nigdy  
żadnym płakaniem

Zagórz, 26 lutego 1978

## Сонатіна на едно серце

Задзвонили дзвоны мойой души  
Серце не трісло  
ішчы  
Обвіщат  
же му на клекотаня зышло

Клекотку забавку  
колиси зробив для мя  
брат мій роджениый Славко  
Цілком малий втовды ішчы  
быв ем  
але памятам  
Щасливым коханьом  
жые  
тамто клекотаня

А днес  
хоц то лем вчера  
біс ся на таліі жытя повісив  
уж днес ся тішу  
як надія гмерат

Іначы преці  
з а с бым не писав

Пошто лем  
в вершы моім дзвоны были  
дзвоны били

## Sonatina na jedno serce

Zadzwończy dzwony mojej duszy  
Serce nie pękło jeszcze  
obwieszcza  
że mu teraz na klekotanie zeszło

Klekotkę zabawkę  
kiedyś tam zrobił dla mnie  
brat mój rodzony Sławko  
Całkiem mały wtedy jeszcze  
byłem  
ale pamiętam  
Szczęśliwym kochaniem  
żyje  
tamto klekotanie

A dzisiaj  
choć to ledwo co wczoraj  
biesz się życiu na talii uwiesił  
a dzisiaj się cieszę  
jak nadzieja umiera

Inaczej przecież  
znów bym nie pisał

Po co tylko  
w wierszu moim dzwony były  
dzwony były

То уж не клетотком  
серце клекоче  
То в Сигізмунда дзвоні  
в Цар-Колоколі  
серце дзвонит  
Болит

To już nie kłektką  
serce kłecze  
To w Zygmunta dzwonie  
w Car-Kołokole  
serce dzwoni  
Boli

## Заран

«І знов мені не привезла  
нічого пошта з України»  
(Тарас Шевченко)

Зас сіло сонце  
на сині води Сунду  
іщы еден  
надії ден  
гывтнув пекучу гіркоту  
як білий моря птах  
крылами затрепотав  
і гмер

А коли нічка згустне  
втихне  
зітхнеш  
і думку вертаючу  
диганяв будеш дармо  
Што твій вымріяний світ  
велика казарма

## Jutro

„I znów mi nic nie przywiozła  
poczta z Ukrainy”  
(Taras Szewczenko)

Znów siadło słońce  
na sinych wodach Sundu  
jeszcze jeden  
nadziei dzień  
łyknął kwartę goryczy  
jak biały morski ptak  
skrzydłami zatrzepotał  
i szczeł

A kiedy nocka zgęstnieje  
ucichnie  
westchniesz  
i dumkę powracającą  
doganiać będziesz darmo  
że twoim wyśnionym światem  
przeogromne koszary

## Анафема

Зазуленько моя  
надіє глупа  
лем яр зазеленіє  
ты уж мі кукаш

І взявши свій міх подорожній  
думками повний  
тугу диганям світами  
з віром што долю порожню  
срібныма куплю талярами

А ты мі кукаш  
і кукаш  
і маниш

Прото гу літу іде  
зазульт  
Лем віщы огні запалит  
свят Ян Купала  
не будеш уж зазуленько  
кукала  
За дны моіх страдань  
преміниш ся зазуленько  
в астряба

## Anatema

Zazuleńko moja  
nadziejo głupia  
tylko wiosna wszędzie  
już ty mi kukasz

I wzięwszy swój wór podróżny  
dumek-myśli pełen  
tęsknotę po świecie gonię  
wierząc że gdzieś wolną dołę  
za srebrne talary kupię

A ty wciąż kukasz  
i kukasz  
i mamisz

Na lato się ma  
zazulo  
Tylko wieszczy ogień zapali  
święty Jan Kupała  
nie będziesz już zazuleńko  
kukała  
Za te wszystkie dni mego cierpienia  
przemienisz się zazuleńko  
w jastrzębia

## Жовна

Клюе жовна  
в мої груди  
дни приколысаны  
болі  
што жартом гмерли  
будит

Може выжре  
хробачиска білы  
што ся розплінили  
як жытьом  
тілом цілым

Клюе жовна  
та та-та-та не чути  
Може ма дзюбу тупу  
а може то  
мягкы груди

## Dzięcioł

Stuka dzięcioł  
w moją pierś  
dni ukołysane  
bólé  
co umarły żartem  
budzi

Może wyżre  
robaczyska białe  
co się rozpleniły  
jak sporysz  
na ciele całym

Stuka dzięcioł  
ta ta-ta-ta nie czuję  
Może ma dziób tępy  
a może to  
pierś jest miękka

## Кольоры

Стыне над Вірхньом синій ден  
зелена соснова тін  
крыламі астрыба  
на душу падат

Выросли росы з плаканя  
борозды сухы почорнілі  
та думка як смуток завсе біла  
ятрит ся і кланят

Зыйду уж дохыж  
при вечері  
глядаў буду в очах краденых дни стежкы  
як завсе не найду  
як завсе і нігда  
не воскресну

## Kolory

Zamiera nad Wirchnią siny dzień  
zielony sosnowy cień  
skrzydłami jastrzębia  
duszy dosięga

Wyrosły rosy z płakania  
bruzda sucha poczerniała  
lecz dumka jak smutek zawsze biała  
jątrzy się i kłania

Zejdę już do obejścia  
przy wieczerzy  
wypatrywać będę w oczach kradzionych dni ścieżki  
jak zawsze nie znajdę  
jak zawsze i nigdy  
z martwych nie wstanę



Paweł Parszywka (lat 12)

# Poemat o burzy

## Мурянчыско

Мурянка з муряночком  
доріжком стежечком  
серед свого світа  
диганяют жытя

Помож сестричко  
помож братчыку  
сама не двигну  
тоту іглу  
О ту на горбочку  
о ту при ялици  
збудуеме хыжку

Спокійно тихіцько  
будеме сой жыти  
од червів хробаків  
рідний ліс хоронити

Двигај ся хыжко  
мірјай інжинірю  
жебы ся не сховзло  
мурянчыско

Болят мя ручкы  
болят ножкы  
цілий ден ходилам  
аж під тамту сосну

## Mrowisko

Mrówka z mrówczychą  
dróżką-ścieżką  
w świecie swym ukryte  
doganiają życie

Pomóż siostrzyczko  
pomóż braciszku  
sama nie udźwignę  
igły takiej  
O tu na pagórku  
o tu przy tej sośnie  
zbudujemy chatę

Spokojnie cichutko  
będziemy tak żyli  
od czerwi robaków  
buki ochronimy

Wznośże się chato  
wymierzajcie wszystko  
by się nie zważyło  
nam mrowisko

Bołą mnie rączki  
bołą nóżki  
cały dzień chodziłam  
aż pod tamtą sosnę

зато серце мое  
от радости мліе  
бо уж на вершечку  
вінчык зеленіе

Спочывай сестричко  
спочывай братчыку  
ліса шум несе сон  
пора одпочынку

Хру хру  
дика свиня  
хру хру  
іде з рылом  
цілу морду  
аж по уха  
штурила

Ратицями молотила  
в іклах злісно тырмосила  
цілым лісом  
цілым світом  
обносила

Гей гей сестричко  
гой гой братчыку  
сама не дигну  
тоту іглу

А ту  
на горбочку

za to serce moje  
z tej radości mdleje  
już krokiew postawiona  
wiecha zielenieje

Odpozywaj siostrzyczko  
odpocznij braciszku  
szum lasu sen przynosi  
pora odpoczynku

Chrum chrum  
dzika świnia  
chrum chrum  
sunie z ryjem  
całą mordę  
aż po uszy  
wraziła

Racicami wymłóciła  
wściekle kłami tarmosiła  
przez las cały  
przez świat cały  
obnosiła

Hej hej siostrzyczko  
hej hej braciszku  
sama nie uniosę  
igły takiej

A tu  
na pagórku

а ту  
при ялици  
збудуеме хыжку

a tu  
przy tej jodle  
zbudujemy chatę

## Сон

Снив ся мі дідо той ночы  
ішов гу Убочы  
ярувати

Быдлята  
лінивы тугы быци  
постукуючы  
тягли горі выгоном віз  
а за ним  
плуг завлаканий

Дідо очами небо міряв  
без гуньку обзыряв  
яйце в кышени  
на хліб свіжо впечений  
позерав

Світ весном натхнений  
розспівав ся  
зазеленів  
пригорщами гытрав  
тепле проміня  
жытя насіня

А смужка під Убічу  
здавало ся  
сама кличе

## Sen

Śnił mi się dziadek tej nocy  
szedł ku Uboczy  
wiosenną orkę zacząć

Bydłęta  
leniwe spaśle muczały  
postępując  
ciągnęły w górę wóz wygonem  
a za nim  
pług zawłóczony

Dziadek oczami niebo mierzył  
z namaszcczeniem jajko  
w węzełku ułożył  
na chleb świeżo upieczony  
pogląda

Świat wiosną spełniony  
rozspiewał się  
rozzielenił  
przygarściami chwycił  
ciepłe promienie  
życia nasienie

A smużka oraniny pod Uboczą  
zdawać by się mogło  
sama wzywa

Подже-ле газдо гу мі  
так ем тя давно не виділа  
ждала ем  
тужыла

Земле землице  
зітхнув дідо  
я знам што мя кличеш  
рідна  
найкраща найдорожша  
понад другы

Плуг до смугы запятый лишыв  
взяв яйце до жмені  
з іменом Господа  
яв каркы чухати быдлѣтам  
штоб ся не робили  
болякы од ярма  
штоб ся сейкы не душыли  
дармо

Рушыв  
яйце прикрыв скыбом  
а на ню  
хлібусь аркісяний зложыв

Гей Стеів гей Ружыв  
Гей

Росний мі хлібе  
як ліс

Podejdźże gazdo ku mnie  
takem cię dawno nie widziała  
takem tęskniła  
czekała

Ziemia ziemczko  
zawoła dziadek  
wiem że mnie wzywasz  
rodzona  
urodziwszaś ty najdroższa  
ze wszystkich

Pług w bruzdę wryty zostawił  
wziął jajko w garść  
z imieniem Pana  
jął czochrać bydłom karki  
żeby im się nie porobiły  
od jarzma bolaki  
żeby się siwe nie pociły  
darmo

Ruszył  
jajko skibą przykrył  
a na niej  
chlebuś przaśny złożył

Hej Steiw hej Rużyn  
Hej

Rośnij mi chlebie  
jak las

як ліс мі пахний  
хлібе

Не піду другіраз за море  
тебе смужко моя буду орав  
тебе полов сіяв  
з тобом буду плакав  
з тобом сміяв

Не піду за море  
другіраз

Гей Стеів гей Ружьів  
враз  
складом  
Гей

Пробач мі землице  
што-м як потурнак невірний  
світами пішов  
тебе лишьів ...  
Рідна

Я думав што-м бідний  
і голий як Лазар  
світ мя заманив  
талярами

Коли мі вітер в очы загнав  
тугу  
і слезу нагнав

jak las mi pachnij  
chlebie

Drugi raz nie pójdę za morze  
będę cię orał moja smuzko  
będę cię obsiewał  
będę z tobą płakał  
z tobą się radował

Nie pójdę za morze  
drugi raz

Hej Steiw hej Rużyn  
wraz  
składem  
Hej

Przebacz mi ziemiczko  
że jak pohaniec niewierny  
światami chodziłem  
ciebie zostawiłem  
Rodzona

Dumałem żem biedny  
i goły jak łazarz  
a to świat tam mam  
złotymi talarami

Gdy mi tak wicher w oczy zagnał  
tęsknotę  
i łzę nagnał

солену гірку  
як моря вода  
я знав уж што-м тя продав  
марно

Не найду другой  
такой  
де бы мі потік черкав  
ліс шумів  
камін чеберкав  
рідном бесідом

Де очы не зверну  
де не піду  
там тін твоіх верхів  
іде моім слідом  
небом захмареным тягне  
спомини  
докарят  
проклинат

Гей сейкы  
гей моі  
складом  
гей

Не зато-м до тя вернув  
земле  
што-м з кырвю выплював груди  
не зато

gorzką słoną  
jak morza woda  
wiedziałem już że cię sprzedał  
oną

Nie znajdę drugiej  
takiej  
gdzieby mi potok pluskał  
las szumiał  
kamień stukotał  
gadką rodzoną

Gdzie oczy nie pojrzą  
gdzie nie pojedę  
tam cień twoich wierchów  
idzie moim śladem  
niebem zachmurzonym się wlecze  
wspomina  
wyrzeka  
przeklina

Hej siwe  
hej moje  
składem  
hej

Nie dlatego do cię wrócił  
ziemio  
że krew z płuc wypluwał  
nie dlatego

Лем зато што-м тя любив  
до болю любив

Пробач мамичко  
нерозумной дитины провину

Пробач

І натхний мое покоління  
штоб так кохало твої верхы  
штоб так як я кохало  
купу каміня

Гей Стеів гей Ружыв  
Гей

.....  
І погнав дідо сейкы складом  
з душом на чепігах

Туман очи розмареных моіх  
слід за дідом стелив  
смужком лігав  
аж вкрыв мороком  
што го николи свитаня не двигат

Завмер в днешньости  
замінив в купу каміня  
дідове покоління

A dlatego żem cię tak miłował  
do bólu umiłował

Przebacz mateniko  
nierozumną dziecięcą przewinę

Przebacz

I natchnij moje pokolenia  
by tak kochały twoje wierchy  
by tak jak ja kochały  
kupę kamienia

Hej Steiw hej Rużyn  
hej

.....  
I pogań, dziadek płowe składem  
z duszą u czepihów

Mgła oczu moich sennych  
śląd dziadkowy wyściela  
smużką oraniny się kładzie  
aż szeszła w mroku  
i już go żaden świt nie znajdzie

Zastygł w terażniejszości  
zamienił w kupę kamienia  
dziadowe pokolenia

Ішов жовнір

Пролог

Ішла війна

Дія

Ішов жовнір

до бою

за волю

за землю рідну вою

Ішов жовнір

кулі в руки імав

без ура без проклятя

з кривдом в зубах

завзято

німо

Ішов жовнір

не шмата

Ішов жовнір

пепешку в руках пестив

долю диганяв

замріяв задумав

за ковнір хватити

до краю привести

Ішов жовнір

лютого диганяв звіря

186

...I szedł żołnierz

Prolog

...I szła wojna...

Fabula

...I szedł żołnierz

w bój

za wolność

za ziemię swoją rodzoną

...I szedł żołnierz

kule w ręce chwycił

bez hurrra bez przekleństwa

z krzywdą w zębach

zaciekle

na przekór

szedł tak żołnierz

nie szmata

...I szedł żołnierz

pepeszkę w rękach pieścił

dolę swoją doganiał

zamarzył zamyślił

za kołnierz chwycić

do kraju przywieść

...i szedł żołnierz

lutego zwierza doganiał

187

вымітав од гною  
думкамі городив  
рідне подвіря

Ішов жовнір  
гудзiкы поправляв на груди  
не втечеш серце  
донесу  
не згублю

Ішла куля  
І в руку не зімав  
І назад не вернув  
в дірку гімнасьторкы  
доля штурила  
ружу червену

Ішов світ  
кольорами  
ішов світ  
колесами  
спянів жовнір  
на землю приклякнув  
на грудьох молодых  
щирозлатым орденом  
грудка кырви заклякла

Ішов Бескид  
хмарами  
ішли рідны мама  
і дівчатко што любив

oczyszczał z gnoju  
dymami okadzał  
rodzinne zagrody

...i szedł żołnierz  
guziki na piersi zapinał  
nie umkniesz serce  
doniosę  
nie zginę

...i szła kula  
I w rękę nie złapał  
z powrotem nie posłał  
w dziurkę żołnierskiej bluzy  
dola wetknęła  
różę czerwoną

...i szedł świat  
barwami  
...i szedł świat  
kręgami  
upoił się żołnierz  
na ziemi przykleknął  
na piersi młodej  
najprawdziwszym orderem  
grudka krwi zakrzepła

...I szedł Beskid  
chmurami  
i szły bliskie mama  
i dziewczyna kochana

І очы на вандры небом пішли  
за паром летучых голубів

Епілог

Ішли чугы  
на схід і на захід  
Плакалі горы

I wzrok ku niebu poszedł na skrót  
za parą lecących gołębi

Epilog

...i szły czuhy  
na wschód i na zachód  
Płakały góry

## Сповід в степі

*Памяти діда Петра*

Видів ем горы  
зелены  
сині  
далекы  
барз далекы  
як облак білы

Видів ем сынів  
Ішли гу мі  
летіли  
Як білцарівской Божой Матері  
велькыма очами  
на мя смотрили

І мого найменшого  
Ванця  
як ся в подертых холошенках шпонтав  
як гамцьом голоду повном шептав  
няню  
нянюську  
Істи

І што-м му мав речы  
што-м му мав повісти

Же не ма уж няня  
же добры няньо

## Spowiedź w stepie

*Pamięci dziadka Piotra*

Ujrzałem góry  
zielone  
sine  
dalekie  
tak dalekie  
jak obłok

Ujrzałem synów  
co szli ku mnie  
lecieli  
Jak Binczarowska Matka Boża  
wielkimi oczami  
na mnie patrzyli

I mego najmłodszego  
Wancia  
jak się w podartych nogawiczkach plątał  
jak gębusią głodu pełną szeptał  
tатko  
tateńku  
jeść

I com mu miał rzec  
com mu miał powiedzieć

Że nie ma już tatki  
że dobry татko

як вшитко інче  
в горах остали

Чым ем мав розвести  
два джерельцята сині  
як ем мав стримати  
дві стружки теплы  
што текли  
і текли

Хмары над степом  
горами білили  
мене жовч тлила

За плід мій  
квіт мій  
што ся не прияв в черноземі  
за віру в їх очах  
вітцівску  
што спопелила ся в жмени  
за матір з крылами птаха простертыма  
многострадальну  
лемківску

А горы-хмары  
білили  
кликали

Стан з клячок вояку старий  
стан жовнірю семох воен  
сімдесятьох боів

jak wszystko inne  
w górach zostali

Czym miałem uciszyć  
dwa źródła sine  
jak miałem powstrzymać  
dwie strzki ciepłe  
co ciekły  
i ciekły

Chmury nad stepem  
górami się bieleły  
mnie gorycz zetliła

Za plód mój  
przez kwiat mój  
co się nie przyjął w czarnoziemiu  
za wiarę w ich oczach  
ojcowską  
co spopeliła się w garści  
za matkę z ptaka skrzydłami rozpostartymi  
boleściwą  
łemkowską

A góry — chmury  
bieleły  
wołały

Wstań z klęczek wojaku stary  
wstań żołnierzu siedmiu wojen  
bitew siedemdziesięciu

стан  
ты-ж не плакав николи  
Воз діти за ручки  
і матір  
што їх родила  
пригорний  
і плюн на степ чорний.

І прид  
Я ти дам істи

І хоц ем бідна  
вівсяна  
вроджу ти чыр  
кеселицю  
За Сандрін Горбок тя закличу  
до младости твоей  
джерельцяте

І пісню Савкову заспівам  
пастушу  
збійницку  
од віка до віка  
завсе свобідну  
прадідівску  
рідну

Бога  
што го гайдуци роздерли  
ти верну

wstań  
tyś nie płakał nigdy

Weź dzieci za rączki  
i matkę  
co je zrodziła  
przygarnij  
i pluń na step czarny

I przyjdź  
Ja ci dam jeść

I chociem biedna  
owsiana  
urodę ci żur  
kesełycię  
Za wzgórze Sandry cię zawołam  
do młodości twojej  
źródeł

I pieśń Sawkową zaśpiewam  
pastuszą  
zbójnicką  
po wiek wieków  
zawsze wolną  
pradziadową  
rodzoną

Boga  
co go hajducy rozdarli  
powrócę

Цілого  
сивого  
мудрого  
як мудріст народу

І полазників пришлю на Рождество  
най ти понайбіг речут  
Най ся ти каре  
най ся ти веде  
на щестя  
на здравя  
на долю чловечу

.....  
Горы-хмары  
полазники білы  
полазники добры  
серед неба як степ шырокого  
ся стратили

І з чым-же я приду  
до Ванця

Крениця, 8 листопада 1984

Całego  
siwego  
mądrego  
jak mądrość ludu

I kołédników przysłę w Dzień Pańskich Narodzin  
niechaj ci się bożydarzy mówią  
niechaj ci się szczodrzy  
niechaj ci się wiedzie  
na szczęście  
na zdrowie  
na dolę człowieczą

.....  
Góry — chmury  
kołédnicy biali  
kołédnicy dobrzy  
pośród nieba jak step szerokiego  
się zgubili

I z czymże ja przyjdę  
do Wancia?

Krynica, 8 listopada 1984

## Поєма про бурю

Як бы го чорт з рукава выняв  
несподівано прилетів  
на небо сине  
окрутив ся  
повіяв  
і втюк вітриком в парию

І вітерницьом выскочыв  
як куля  
порожнім дівчыском  
по долині гулят  
і такой си грає

Звине ся гоном  
шусне выгоном  
на дудлі свисне  
в обьйми стисне  
і уж ся ялиці кланяют

Для тя моя хьжжа  
як тріска  
ани ся ньом не нажреш  
ни не натішьш  
вертай до біса

Втихне зомліє  
і зас ся засміє

## Poemat o burzy

Jakby go czart z rękawa wyjął  
niespodziewanie wyleciał  
na niebo sine  
okręcił się  
zawinął  
i wpadł wietrzykiem w parowy

I już wichrzycą wyskoczył  
jak kula  
dziewczyniskiem latawym  
po dolinie hulał  
poigrać gotowy

Duchem się zawinie  
wygonem szuśnie  
na dudce świśnie  
i już się jodły kłaniają

A ta moja chata  
jak trzaska  
ani się nią nie nażresz  
ani nie nacieszysz  
idźże do diaska

Ucichnie omdleje  
i znów się zaśmieje  
pomiędzy strzechy czmychnie

медже стріхы пірне  
і зо собом пірве  
протягле вовче вытя  
лисчыне гавканя  
змійне сычаня  
млинця клекотаня  
і голос дзвонів на свитаню  
дзенькіт сокрыры в глушы ліса  
і спів матері край колыскы  
і вшыткы звуку  
тріскы гуку  
проклятя і зітханя  
і мое кликаня

Господи всесильний

І выслухав видно  
як бы прешло лихо  
зольжыло і втихло  
лем шум ся поточыв  
як гірскій поточок  
як потік  
як ріка  
як дунай  
як моря прибий  
і хлюсло  
І ся зачало  
Блискавицьом  
як бы хто душу людску  
роздерло небо на стрямбы  
і громом

i za sobą porwie  
przeciągłe wilków wycie  
poszczekiwania lisie  
źmijowe syczenie  
młyńskie klekotanie  
i głosy dzwonów o świtaniu  
i odgłos siekier w głuszy lasu  
i śpiew mateńki nad kołyską  
trzaski huki  
dźwięki wszystkie  
przekleństwa i wzdychania  
i moje wołanie

Panie wszechmogący

I widocznie wysłuchał  
jakby przeszło лихо  
zelżało wycichło  
tylko szum się potoczył  
jak górski potok  
jak potoczek  
jak rzeka  
jak dunaj  
jak morza przyplływ  
chlusnęło

I znów od nowa  
Błyskawicą  
jakby ktoś duszę ludzką  
rozdarło się niebo na strzępy  
i gromem

нибы то гонты полетіли  
з Господнього дому  
нибы лем жартами  
по небесным плоті  
анцикрисст вилами  
увертуры кнотив

Жебы то ясний перун стрылив

І стрылив в тріску  
в мою рідну хыжку

І стрыляв іщы  
тріскав рычав  
і грозив блискавицьом  
аж впав немічний  
аж здох на камінцях

Тишына землю присіла  
в розмріяным небі  
кольорова дуга  
воду пила

Я зас повірив  
ніяке зло не вічне  
настругам гонтів  
от потік пред ногы мі принюс  
ялицю як свічку

niby tylko gonty poleciały  
z Pańskiego domu  
niby tylko żartem  
po niebiańskim płocie  
antychryst widłami  
uwertury knocił

Żeby to jasny piorun strzelił

I strzelił z trzaskiem  
w moją chatę właśnie

I strzelał jeszcze  
trzaskał ryczał  
i groził błyskawicą  
aż padł poblady  
aż zdechł na kamieniach

I cisza ziemię tuliła  
w zmierzchliwym niebie  
kolorowa tęcza  
wodę piła

I znów uwierzę  
bo zło nie jest wieczne  
nastrugam gontów  
ot potok mi przyniósł pod nogi  
jodłę jak świeczkę



Jolanta Żochowiec (lat 12)

## Słowniczek trudniejszych wyrazów

- bania** - naczynie wypukłe, pękate, tu kopuła cerkwi wzniesiona w wielkim trudzie
- baniury** - to samo co staropolskie baniory, czyli głębie, wyrwy wodne, wiry
- Bieleński** - potok płynący przez wieś Bielankę, w powiecie gorlickim
- Binczarowska Matka Boża** - ikona Matki Bożej z cerkwi w Binczarowej, wsi w dawnym powiecie grybowskim, skąd wywodzi się ród Trochanowskich
- bortaczok** - dobrotliwa nazwa niezdary
- czepiły** - uchwyty pługa
- czuha** - sukmana; wierzchnie okrycie męskie, długie, luźne, z grubego sukna
- desne** - prawe
- dranica** - gont lub deska do krycia dachu
- Dzelarka** - nazwa góry w Binczarowej
- gwer** - od niemieckiego *Gewehr* - broń
- Hajnyk** - poleć leśna w Bielance (od słowa *haj* - gaj)
- „Hołos Watry”** - „Głos Watry”, gazetka okolicznościowa, wydawana (przy udziale m.in. Petra Murianki) z okazji Łemkowskiej Watry
- Horby** - nazwa terenowa w Binczarowej (część wsi)
- huzica** - ukraińska nazwa guzicy, czyli kości guzicznej, krótko mówiąc ogonowej
- keselycja** - postna potrawa z mąki owsianej rozrobionej wodą i zakwaszonej
- kiczera** - nazwa wzgórz, szczytów i działów górskich w całym paśmie Karpat
- komanyczka** - trawa specjalnego gatunku, spotykanego ponoć tylko na Łemkowszczyźnie

**konung** - staroskandynawskie - król, książę

**kucza** - pomieszczenie dla świń, chlew

**łem** - tylko, ino, jeno, lecz. Warto przytoczyć to, co mówi o udziale słówka *łem* w nazwie Łemków *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, wydany w Warszawie w 1884 roku, nakładem Władysława Walewskiego: „Łemki - nazwa używana dość powszechnie na oznaczenie górskiego rodu Czuchońców albo Kurtaków. Nazwę tę utworzono od słowa *łem*, którego ród ten używa w znaczeniu wyrazu «tylko»”.

„**Łemkowyna**” - Ludowy Zespół Pieśni i Tańca z siedzibą w Bielance

**murianka** - mrówka

**murianczysko** - mrowisko

**nianio** - ojciec

**Rużyn** - nazwa byka

**Steiw** - nazwa byka

**szuje** - lewe

**watra** - ognisko

**władyka** - biskup

## Od redakcji

Pomysł wydania poezji Petra Murianki zrodził się z zainteresowania skromną ilościowo, ale znaczącą i urzekającą zawartością tomiku pt. *Suchy badyl*, który ukazał się w roku 1983 nakładem Sądeckiej Oficyny Wydawniczej. Był to nieefektowny zeszyt, z dwunastoma wierszami łemkowskimi Petra Murianki i towarzyszącymi im dwunastoma przekładami polskimi Zdzisławy Zegadłówny, z rycinami cerkiewek — wprowadzający w świat łemkowskiej historii, kultury i sztuki, prawie nam nie znanej, choć Łemkowie żyją, pracują i tworzą wśród nas.

Petro Murianka wszak — właściwe nazwisko Piotr Trochanowski — urodził się na polskich Ziemiach Odzyskanych, w roku 1947, mieszka obecnie, z żoną i dziećmi, w Krynicy, tam pracuje zarobkowo, pisze, prowadzi chór cerkiewny, jest solistą w Zespole Pieśni i Tańca „Łemkowyna”, organizuje watry łemkowskie i robi wiele innych rzeczy dla rozwoju rodzimej kultury.

*Suchy badyl* naprowadził nas najpierw na trop edycji pt. *Мурянчыско*, która była dziełem Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Warszawie, w roku 1984. Potem spowodował nawiązanie współpracy wydawnictwa „Iskry” z poetą krynickim, w wyniku czego powstał obszerny dwujęzyczny tom pt. *Jak sokół wodę z kamienia*, z przekła-

dami poetki i tłumaczki Barbary Dohnalik, prezentujący poetycki dorobek Petra Murianki w całej wspaniałej krasie i niepowtarzalności, jaką rodzi jego głęboka więź z tym wszystkim, co łemkowskie, co dla ludu i narodu Łemków istotne.

## Spis treści

### Łemkowski krzyż

Humanitas (Humanitas) . . . . .	7
Gdzież wy (Де вы) . . . . .	9
Bocianowe umieranie (Бочанове гмераня) . . . . .	11
Włogosławiona powinność (Блаженна повинність) . . . . .	13
Zobaczyć i umrzeć (Видіти і гмерти) . . . . .	17
Bezsilność (Безсильність) . . . . .	19
Hreczka mi nie obrodziła (Гречка ся мі не вродила) . . . . .	21
Jeszcze o utraconych cielakach (Іщы о гвонишніх телятах) . . . . .	25
Łemkowski święty (Лемківський святий) . . . . .	29
Drugi łemkowski święty (Другий лемківській святий) . . . . .	31
Tamten gwer (Тамтот гвер) . . . . .	33
Betonowy potok (Бетоновий потік) . . . . .	37
Jestem z tobą (Зас ем з тобом) . . . . .	39
Wiosna (Яр) . . . . .	41
Sierpień (Серпен) . . . . .	43
Łemkowski krzyż (Лемківський крест) . . . . .	45
Polany (Поляны) . . . . .	47
Przezysta z Horbów (Пречыста з Горбів) . . . . .	51
Przeobrażenie (Преображеніе) . . . . .	55
Modlitwa (Молитва) . . . . .	57

## Nie iść — żal

Mój wiersz (Мій верш) . . . . .	61
Nie iść — żal (Не іти жаль) . . . . .	63
Jak drukiem po krzyżu (Як друком по кріжах) . . . . .	65
Popielisko (Спалениско) . . . . .	67
Siostrzyce (Двоюридны) . . . . .	69
Tuż przed zimą (Передзимя) . . . . .	71
Pragnienie (Жажда) . . . . .	73
Fatamorgana (Фатаморгана) . . . . .	75
Technika pisanja (Технічний верш) . . . . .	77
Obarzanek (Обарянчык) . . . . .	79
Wesołych Świąt (Веселых свят) . . . . .	81
Tak dawno już nie pisałem (Так давно ем не писав) . . . . .	83
Po dziesięć talarów (За десят талярів) . . . . .	85
Sogne fiord (Согне фіорд) . . . . .	91
Droga (Дорога) . . . . .	95
Uciezka od abstrakcji (Втікання од абстракції) . . . . .	97
Biały wiersz (Білий верш) . . . . .	99
Okno na świat (Вікно на світ) . . . . .	101
Drewniaki made in Sanok (Дерев'янці мейд ін Санок) . . . . .	103
Bajka o gaździe i koniku (Байка о газді і конику) . . . . .	105
Komóreczka serca (Комірочка серця) . . . . .	111
Święto (Празник) . . . . .	113
Rekomendacja (Рекомендація) . . . . .	115

## Zakwitniesz, komanyczko

Zakwitniesz, komanyczko (Заквитнеш, команичко) . . . . .	119
Sam ze sobą (Сам зо собом) . . . . .	121
Powroty (Вертаня) . . . . .	123
Gdy doczekam (Кед діжду) . . . . .	125
Demko Łemko (Демко Лемко) . . . . .	127
Bezideowy wiersz (Неідейний верш) . . . . .	129
Andrzej Apostoł (Первозванний) . . . . .	131
Święty Mikołaju (Святий Миколаю) . . . . .	133
Nade wszystko chciałbym (Надовшытко хтівб'ым) . . . . .	137

## Sonatina na jedno serce

Wrzos kwitnie (Верес квітне) . . . . .	141
Chwast posiany (Бур'ян саджений) . . . . .	143
Pielgrzymka (Пілігримство) . . . . .	145
Nim odejdziesz gdzieś (Нич од'їдеш деси) . . . . .	147
A jednak (Та все-ж) . . . . .	149
Most na Bielańskim . . . . .	151
* * * ( <i>Przez smutek ziemi...</i> ) . . . . .	153
Żal mi . . . . .	155
Sonatina na jedno serce (Сонатина на едно серце) . . . . .	157
Jutro (Заран) . . . . .	161
Anatema (Анафема) . . . . .	163
Dzięcioł (Жовна) . . . . .	165
Kolory (Кольоры) . . . . .	167

## Poemat o burzy

Mrowisko (Мурянчыско) . . . . .	171
Sen (Сон) . . . . .	177
...I szedł żołnierz (Шов жовнір) . . . . .	187
Spowiedź w stepie (Сповід в степі) . . . . .	193
Poemat o burzy (Поема про бурю) . . . . .	201
Słowniczek trudniejszych wyrazów . . . . .	207
Od redakcji . . . . .	209



Leszek Kendyś (lat 16)